

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Kłęski elementarne i wojenne.

Nie tylko zwyciężeni ale i zwycięzcy ponosili kłęski w ubiegłym tygodniu. Był to widocznie tydzień kłesk, pomimo, że go żaden z tak licznych proroków społecznych nie przepowiedział.

Kanadyjczycy pomagają zaborcom w południowej Afryce zadawać kłęski garstce Boerów, broniących niepodległości i równocześnie ponieśli sami kłęskę na 17 milionów dolarów w Ottawie i w Hull skutkiem strasznego, olbrzymiego pożaru. Amerykanie zadali kilka kłesk Filipin, czyżby i równocześnie ponieśli powtórnie kłęskę w Texas skutkiem wylewu rzek i burz.

Anglicy zadali kłęskę Boerom przez wyparcie ich na północ i równocześnie ponieśli sami kłęskę przez utratę siedmiu dział połowych i kilku set żołnierzy, których Boerowie zabili do niewoli, zanim się cofnęli ku północy.

Tak na tym ziemskim padole
To biedactwo ludzkie błądzi:
Zamiast we własnej stodole,
W cudzej stajni wiecznie rżdzi;
Do kłesk, jakie ogień, woda
Regularnie mu wyrządza,
Przyczynia te, co niegoda
W zabójczych wojnach urządza;
Zamiast rzeki regulować,
Popierać rolnictwo kraju,
Traci, by innych zhołdować,
Uczyć ich swego zwyczaju.
Bo każdy, co krajem władą,
W zaborach ufnosć pokładą
I troszczyć się tylko o to,
Jakby zgarnąć wszelkie złoto,
Na całej ziemskiej przestrzeni
Do swej bezdennej kieszeni.

Waldek--Rousseau,

francuski prezydent ministrów zabił się w Napoléona I.

Z okazji otworzenia wystawy paryskiej dał prezydent francuskiego ministerstwa do poznania, że nie uważa już Francji za kolatorkę katolicyzmu. Gdy bowiem zaniechano ceremonii pobłogosławienia gmachów wystawy, a kardynał Paryża, arcybiskup Richard, postanowił z własnej inicjatywy tego obrzędu dopełnić w obydwu pawilonach, wychodząc ze zasady, iż wystawa odbywać się ma, jak dotąd w katolickim państwie, oświadczył prezydent ministrów, że nie chce mieć żadnych ceremonij kościelnych na wystawie.

Pominąwszy już przykład Napoleona I, który takiego samego był zdania, że się bez błogosławieństwa kościelnego obejść do podbicia Rosyi, powinien był p. minister przynajmniej tyle nie zapomnieć, że przedsięwzięcie, którem kieruje, odbywa się kosztem katolickiego państwa; że naród w którego imieniu władzę swą spełnia, składa się w 9 dziesiątych częściach z katolików; że to co powiedział, byłoby na miejscu przy jakiejś jego sprawie osobistej, w jego domu, rodzinie lub wreszcie

przy wystawie, urządzonej za jego pieniądze. Gdyż tylko w takim razie wolno mieć urzędnikom państwa osobiste widzimisie pod względem wiary.

Ofiary wypadku na wystawie i żal po nieszczęściu.

Nie długo trzeba było czekać, aby prezydent francuskiego ministerstwa załował słów wypowiedzianych, że nie potrzebuje żadnych ceremonij, gdy arcybiskup Paryża chciał błogosławić wystawę. Choćby się bowiem nieszczęście jakie wydarzyło, byłoby wobec wszystkiego czystym, gdyby był po katolicku postąpił, a tak ilekroć się nieszczęście jakie wydarzy, zawsze słowa jego będą mu przypominali ci, którzy jeszcze nie przestali wierzyć, że błogosławieństwo kościoła jest błogosławieństwem Boskiem i że to ostatnie jest we wszystkich ważnych sprawach ludzkich niezbędne i tylko głupcy mówią, że się bez niego obejść.

Już w poniedziałek bieżącego tygodnia zaważył się most drzewiany między teatrem a placem wystawowym, przy czem 9 osób na miejscu trupem padło, a 40 innych ciężkich doznało uszkodzeń. Był to właśnie dzień jeden z najpogodniejszych i plac wystawy zapelniał się po pierwszy raz licznymi gośćmi, którzy oprócz widowiska przygotowanego mieli zarazem do straszne, nieprzewidziane. Czterdzieści osób zalega szpitala, a 9 osób zmiażdżonych przypłaciło przyjemność zwiedzania wystawy życiem.

30go kwietnia oberwało się znów rusztowanie i zabiło kilka osób.

Kłopoty wystawowe w Paryżu.

Mnóstwo robotnika ściągającego do Paryża, z powodu pośpiechu około budowy wystawowych budynków i metropolitalnych kolei żelaznych do Paryża, jest obecnie przedmiotem namysłu francuskiego rządu, jak się tych ludzi na czas wystawy z Paryża pozbyć. Dotychczas ogłoszono plakatami, w których miejscowościach rozmaitych prowincyj są zamierzone budowy, czyli inaczej, gdzie obecnie potrzeba robotnika z równoczesną deklaracją odwiezienia zgłaszających się do tych miejsc. Tym sposobem mają władze paryskie nadzieję pozbycia się wkrótce do 12 tysięcy robotników, ale pomimo to zostanie ich jeszcze 38 tysięcy w Paryżu, gdyż w ciągu ubiegłego roku sprowadzono ich tam 50 tysięcy.

Oprócz tego zastrajkowało 8,000 praczek, korzystających z tej okoliczności, że podczas wystawy nie muszą zostawać w bezczynności, bo restauranci i hoteliści płacą im nie zle w ciągu wystawy, podczas gdy właściciele pralni zostali bezrobotni. W strajku tym ma jednak udział nie cały personal pracców i praczek, bo ten dochodzi we wszystkich pralniach Paryża do 30,000 osób. W razie zastrajkowania całego personalu pralnianego miałby warunki bytu nowy kartel "czyli trust" na przeciąg wystawy — "trust" czarnych koszul i szarej maści.

Z Filipin.

W północnej części Ilocos napadli Tagalowie na miasto Batoc, gdzie była nieliczna załoga amerykańska. Walka trwała całe popołudnie 16. kwietnia, w końcu podpalili powstańcy miasto. Gdy jednak Amerykanom nadeszły posiłki odparto natarcie nieprzyjaciela. W tej jedynie prowincji występują powstańcy filipińscy zaczepnie; w pobliżu miasteczka Vapo zabrali Amerykanom wóz ładunkowy ze żywnością. Burmistrzów miast Lapo Magsingal, Cagugas i Sinait aresztowali Amerykanie sprawdziwszy, iż wzmiankowani przełożeni utrzymywali zdradzieckie stosunki z powstańcami. W ciągu ubiegłych ostatnich dwóch tygodni zaszło kilka potyczek w tej prowincji, między którymi najważniejszy był atak powstańców na Lavag, gdzie ich 40 poległo, a 80 dostało się do niewoli. Pod Batoc poległo 180 powstańców, a 70 dostało się do niewoli bez straty po stronie amerykańskiej.

POGRZEB ŚP. FLORYANA ZIEMIAŁKOWSKIEGO.

Wiedeń, 30 marca. Udział tutejszej kolonii polskiej jako też wysokich dygnitarzy w pogrzebie śp. Ziemiałkowskiego był nader liczny, natomiast wprost zawstydzająco skromnym był współudział reprezentantów kraju rodzinnego wielkiego zmarłego. Nawet oficjalne deputacje: Sejmu i Rady miasta Lwowa przybyły za późno i nie były nawet przy pokropieniu zwłok w kościele św. Szczepana.

Pogrzeb śp. Floryana Ziemiałkowskiego był imponującą manifestacją żałobną. Cesarza reprezentował generał adjutant hrabia Paar. Udział publiczności był ogromny. Przedewszystkiem licznie zebrał się wysoce dostojnicy państwowi i przedstawiciele wyższych kół towarzyskich, a w pierwszym rzędzie polskich. Pobłogosławienie zwłok w kościele św. Szczepana odbyło się w obecności ministrów hr. Gołuchowskiego, dr. Koerbera, generała Welsersheimba i dr. Witteka, namiestnika dolnej Austrii Kiemannsega, jen. adjutanta Bolfrasa, wielkiego ochmistrza dworu Dlanhowe-sk'ego, pozasłużbowego wielkiego ochmistrza dworu jeni. broni Sterneka, byłego ministra Madejskiego, członka Izby panów Ceschiego, szefów sekcji Niebaura i Cziedika, wiceprezesa namiestnictwa galic. Ridla, szefów sekcji Róży i Lee, hr. K. Lanekorońskiego, barona Sochora, dra Bergera, radców sekcyjnych dra Rosnera, dra Morawskiego i Si-monelliego, Stanisława Kozłowa, małżonki prezydenta trybunału państwowego dra Ungera i małżonki prezydenta wspólnej, najwyższej Izby obrachunkowej dra Plenera, licznych urzędników różnych ministerstw, przyjaciół i znajomych rodziny Ziemiałkowskich. Zwłoki złożono na centralnym cmentarzu.

Masakranada w Congo

przedmiotem debaty w belgijskiej izbie deputowanych.

Na posiedzeniu belgijskiej izby deputowanych debатовano zeszłego tygodnia nad powiadomieniami, które we wolnym afrykańskim państwie Congo wywołały oburzenie czarnych obywateli, a następnie masakranadę belgijskich, wyszukujących tam przemysł kauczgowy. Socjalistyczni deputowani twierdzili, że ajenci belgijskich spółek dopuszczali się niezwykłych okrucieństw względem krajowców. Według twierdzenia tych deputowanych miano tysiącom krajowców podcinać ręce, gdy ci nie dostawali żądanej od nich ilości. Przywódca socjalistów Vandervelde powtarzał swe twierdzenie, że król belgijski jest sam głównym handlarzem kauczgiem i kością stoniową.

Minister spraw zagranicznych zaprzeczył stanowczo, jakoby państwo miało cokolwiek do czynienia z mianowaniem agentów belgijskich spółek, ani też król nie ma żadnych akcyj podobnych spółek. Dysputę zakończyło wygłoszenie przejścia nad tą sprawą do porządku dziennego 58 głosami przeciw 25 na wniosek ministra Woeste.

MALI BILARDZIŚCI.

Jeden z obywateli miasta Lwowa nadsyła tamtejszemu dziennikowi następujące słowne uwagi: W ostatnich czasach tak się rozszerzyła epidemia grania w bilard między młodzieżą — i to taką, która uczęszcza do szkół ludowych, albo do I. lub II. klasy gimnazjalnej, że chłopcy ci — jak mam tego dowody — sprzedają książki szkolne, byle później w bilard zagrać. Kiedy wszedłszy do podrzędnej restauracji, przy ulicy Grodeckiej, zastałem trzech gimnazjalistów, dwóch z I. a jednego z II. klasy i jednego ucznia z IV. klasy szkoły ludowej, grających w bilard, obok każdego stała halba piwa i miał każdy papierosa w ustach; grając w bilard, używali wyrazów, za wymówienie których ja — obecnie 50 lat liczący, rumieniłbym się musiał. Jaka przyszłość czeka tych paniczów? i jakie stanowisko, dorósłszy, zajmą w społeczeństwie? Takich knajp, gdzie ci młokosi, jak również i chłopcy, terminujący w zimie, spędzają czas, jest na Grodeckiem więcej, dalej na ulicy Krzyżowej jest także restauracja, gdzie prawie co po południa i wieczorami można zastać grających w bilard pauprów. Może dotyczące władze, których obowiązkiem jest czuwać nad moralnością młodzieży, choć przynajmniej w setnej części spełniając swój obowiązek, zakazą restauratorom badać chwilowo, by nie pozwalali młodzieży grywać w bilard. Wiem, że spotka mnie zarzut: dla czego rodzice nie strzegą swych dzieci; nieestety: wiele z tych rodziców, pracujących cały dzień, nie jest w stanie dzieci dopilnować.

Forma rządu a trusty.

Syndykat cukrowy w Niemczech, organizujący się obecnie na wielki rozmiar, jest wiernym obrazem harmonii, czyli piękna zgody, jakie zachodzi między formą rządu monarchicznego a kartelami czyli po angielsku "trusts".

W południowych Niemczech nie przyłączyło się do tego kilka fabryk cukru do ogólnego kartelu i pozostały niezawisłymi, lecz z tonu odezwy do nich wydziału kartelowego można się domysleć, że kartel ma nadzieję ukarać je za to porządną stratą w najbliższej przyszłości. Wyznacza im bowiem tylko jeden tydzień czasu do namysłu i połączenia się ze zorganizowanym już kartelem.

Że w monarchiach mogą kartele w ten sposób postępować, to nie dziwne, gdyż w takowych rząd i wielkie kapitały zgromadzone w rękach kilku są względem siebie wzajemnymi towarzyszami assekuracyjnymi, aby im się dobrze działo. Ale jeżeli w kraju, gdzie wszelka władza jest w rękach ludu, formują się kartele, skupiające mienie kraju w rękach kilku i opartym wywołując zwolna wszelki produkt i ziemię, to już koniecznie musi być w sprzeczności z formą rządu.

OKRĘTY WOJENNE UCHWALONE

w niemieckiej parlamentarnej komisji budżetowej.

Komisja budżetowa niemieckiej rady państwa przyjęła 20 głosami przeciw 8 wnioskowi stronnictwa, zwanego centrum, przyzwolającą stosownie do projektu rządowego budowę okrętów bojowych. Wniosek ten skreśla jednak powiększenie floty do służby wojkowej za granicami kraju i redukuje znacznie powiększenie floty rezerwowej. Wniosek ten określa zwiększenie floty wojkowej na 2 okręty flagowe, na 4 szwadrony po 8 okrętów bojowych i 24 małe krążowniki; do zagranicznych usług flotę z 3 dużych i 10 małych krążowników; do rezerwy 3. wielkie i 4. małe krążowniki.

KNUT W DELAWARE.

Dziwięciu murzynów, uznanych winnymi drobnej kradzieży, osmagano urzędowo 28. kwietnia, we więzieniu powiatowym w Dover Del. Czterech otrzymało po 20 razów, zaś jeden ze wzmiankowanej dziesiątki musiał na przyczynkę do knutów stać godzinę na pręgiu, ponieważ już poprzednio kilkakrotnie, a bezskutecznie go karano. Zdaje się więc, że i przegięz nie naprawi jego sposobu myślenia i czucia.

Każdy prawdziwy postęp jest powolny i nie nawiedzi skoków, a temu prawu podlegają również rasa czarna jak biała. Każdy zaś nagły skok w postępie opóźnia prawdziwy postęp kosztem pozorne go. Za nagle równouprawnienie murzyni i to nie przez cywilizację, lecz przez wojnę nie mogą się inaczej dziś reprezentować w ogóle, chociaż jednostki mogą być pośród nich światłem.

Pogorzelisko dwóch miast.

15,000 ludzi bez dachu nad głową i bez przytulni.

Od 11 godziny przed południem szerzyły się bez przerwy płomienie pożaru we czwartek zeszłego tygodnia do piątku rano w kanadyjskich miastach Ottawie i Hull, położonych po obu stronach rzeki Ottawa w prowincji Ontario. Ofiarą tego pożaru prócz szkody w mieniu, na 17 milionów dolarów oszacowanej, straciło i życie 13 osób.

Miasto Hull, na lewym brzegu rzeki Ottawy, zamienił pożar całkowicie w jedną wielką gromadę popiołu i gruzów, w Ottawie spłonął doszczętnie obwód fabryk. Pożar powstał w Hull; z komina dobywające się płomienie roznosił wiatr z błyskawiczną szybkością na dachy przyległych domów tak, że zanim zaalarmowana straż ogniowa zdołała przybyć, 30 domów już stało w ogniu. Wiatr, a raczej najgwałtowniejszy wicher zmienił kierunek, szerząc to morze płomieni na północny zachód i na południe.

W przeciągu godziny dostał się pożar do brzegu rzeki a wicher przerzucał gorące głownie w różnych punktach na przeciwną stronę. Most łączący oba miasta runął w rzekę, pomimo iż był cały z żelaza i kamienia — części żelazne zginęły się skutkiem gorąca, a kamienie we filarach popękały. Straszny obszar ognia rozłożył się nad Ottawą już około 4 godziny po południu, a wicher przynosił gorące głownie coraz na inne miasta dzielnic, często na dwie mile angielskie odległości. Część miasta, którą zamieszkiwali robotnicy, opłoniła rozszalały żywioł niemal doraźnie, gdyż były to domy wyłącznie drzewiane. Przed domami stały rodziny robotników na około mebli, których nie było gdzie usunąć na bezpieczne miejsce. Wszystkich zaprzęgów, jakie były do dyspozycji w mieście, użyto do odwożenia kobiet i dzieci na bezpieczne miejsca. Dwanaście do 14 tysięcy robotników utraciło zatrudnienie. W Hull jest 7 do 8 tysięcy ludzi bez dachu nad głową, w Ottawie 6,000. Samego drzewa budowlanego, przeznaczonego do wywozu za granicę, spłonęło 250 milionów stóp kubicznych.

OBERWANIE CHMURY I TORNADO W TEXAS I EXPLOZYJA W UTAH.

Nowe szkody zrzuciły ulewne deszcze ubiegłego tygodnia w Texas; z Dallas donoszą, że 11. cali deszczu spadło i woda poczyniła nowe podmulenia kolei a w części stanu, położonej na południe od tej miejscowości, szalał Tornado z taką gwałtownością w piątek zeszłego tygodnia, że dwanaście domów, szkołę i kościół Baptystów w gruz zwałił, przy czem kilka osób doznało śmiertelnych uszkodzeń. Jedna osoba padła nawet doraźnie ofiarą walącego się domu. Budynek szkolny leży w gruzach przy czem dwóch uczniów ciężko doznało uszkodzeń, a miasteczko Waco zalały 2 wężbrane potoki tak, iż kilka osób znalazło śmierć we falach wodnych.

1go maja zabiła eksplozja w kopalniach Pleasant Valley, Utah, 100 górników.

Humanizm i błyskotki.

Sprawa kondolencji i oznak w senacie.

W sobotę zeszłego tygodnia były dwie ważne sprawy przedmiotem debaty w senacie sprawa wyrażenia sympatii Burom i życzenia skutków w ich walce o niepodległość tudzież sprawa udzielenia złotych i srebrnych medalów oficerom i majtkom krzyżownika Hudsona za ocalenie kanonierki Winslow pod Cardenas podczas hiszpańsko-amerykańskiej wojny. Ten ostatni wniosek przyjęto; wniosek zaś senatora Pettigrewa z Południowej Dakoty względem wyrażenia sympatii Boerom przydzielono komitetowi od stosunków zagranicznych, a następnie odrzuceno 29 głosami przeciw 20.

PROROCTWO SEKRETARZA ROOT.

Wedle Times Herald a chicagoskiego wyraził sekretarz wojny przy uroczystości w Nowym Yorku zeszłego tygodnia swe mniemanie, że St. Zjed. będą musiały albo się rzeczek doktryny Monroe'go, (Usiłowania państw europejskich względem uzyskania dominij w Ameryce, uważać się za krok nieprzejrzysty), albo walczyć z nią.

Proroctwo to oparł twierdząc na tem, że duch kolonizacyjny, duch podbojów handlowych i politycznego powiększenia rozszerzył się teraz po całym świecie, a doktryna Monroe'go jest właśnie manifestacją przeciw temu powszechnemu duchowi. Z tego więc wywodził sekretarz wniosek, że rychlej czy później musi się zderzyć ta doktryna ze wzmiankowanym duchem. Ponieważ zaś opinia publiczna jest zdaniem sekretarza za utrzymaniem w mocy doktryny Monroe'go, przeto uważa on za rzecz wskazaną powiększenie stopniowe floty i radykalne ulepszenie armii lądowej. Zważywszy, iż wniosek względem reorganizacji armii jest właśnie na porządku dziennym w kongresie, nie można się dziwić proroctwu.

NOWOJORSKY DEMOKRACI

upominają się o głosowanie za Bryanem.

Nowojorski komitet demokratyczny stanowy zatwierdził na zgromadzeniu 28. kwietnia, uchwałę komitetu konwencyjnego, przenoszącą konwencyę stanową z 21. maja w Albany na 19. maja, do Nowego Yorku.

Celem tej konwencyi ma być wybór delegatów na konwencyę krajową, ponieważ komitet stanowy uważa, iż regularna organizacja składa się z ludzi, którzy nie zastępują stronnictwa dem., którzy wyboru Bryana nie popierali w r. 1896 i przeciwni są zasadom demokratycznym.

Dotychczasowi delegaci nie wyznają wedle tegoż orzeczenia komitetu stanowego, że są za Bryanem i chicagowską platformą z dodatkiem aliny "przeciw kartelom i imperializmowi". Dla tego poczytuje ich komitet demokratyczny stanowy za tajnych przeciwników Bryana.